Nr. 257. Kraków, wtorek 14 września 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. amerykańskich.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Sprawa wydania Dubrowina.

Jak wiadomo, sąd finlandzki, rozpatrujący sprawę o zabójstwo posła do Dumy Hercensteina przez członków Związku narodu rosyjskiego popełnione, pociągnął do odpowiedzialności jako moralnego sprawcę ostawionego doktora Dubrowina.

Znany również zwycięzca bezbronnych kobiet i dzieci generał Dumbadze z Jałty, gdzie obecnie p. Dubrowin przebywa, stanowczo orzekł, że nie wyda sądowi obcych szlachetnego swego rodaka i brata z ducha. Pan Bułacel zaś, obrońca Dubrowina, zakomunikował sądowi na rozprawie, że niema takiej siły, któraby zmusiła wodza „Związku" do uległości przed prawem, gdy sam tego nie zechce.

Sytuacya stała się nader interesującą, tembardziej, że w sprawę tę wdało się „Nowoje Wremia" i znany również całej Europie publicysta p. Mieńszykow na łamach wspomnianej gazety skruszył kopię w obronie rycerskiego doktora, walczącego pod sztandarem „samowładztwa, defraudacyi i prawosławia".

Nad artykułem tym, umieszczonym pod tytułem „Sąd cudzoziemców", nader znamiennym, warto się zatrzymać. Sprawa ta i wyrażone o niej poglądy mają znaczenie nietylko dla zrozumienia rozkładu rosyjskiego, lecz i poważną wskazówkę dla galicyjskich władz sądowych i politycznych.

Mieńszykow daje naprzód krótką charakterystykę finlandzkiego narodu. „Ongi wierny a teraz bezsprzecznie wrogi Rosyi naród" oskarżony zostaje o cały szereg wykroczeń przeciw majestatowi i całości Rosyi. „Waryacka zuchwałość finlandzkiego pilota, który omal co nie zatopił carskiego jachtu, idyotyczne wybryki finlandzkiej publiczności na parostatkach, przepływających w pobliżu tego jachtu, nagonka na wojsko rosyjskie w Finlandyi i zniewaźenie sztandaru państwowego są dostatecznym dowodem, że sędziowie przysięgli Finlandczycy nie mogą bezstronnie sądzić tak czysto-rosyjskiego człowieka, jak Dubrowin". — „Ładny to byłby sąd, gdyby w nieuspokojonej Polsce lub Kaukazie sądzili Rosyanina Polacy lub Kaukazycy. Rosyanina tylko Rosyanin sądzić może, inaczej narażonemi będą najświętsze prawa rosyjskiego narodu i rosyjskiej państwowości.

Zabójstwo Hercensztajna jest „rosyjskiem zabójstwem politycznem, wynikiem systemu walki w Rosyi i dlatego Finowie nie mają w tej sprawie głosu, chociaż na ich terytorym zabójstwo dokonane zostało.

Następuje wycieczka przeciw procedurze i sądom finlandzkim.

Pamiętajmy, że rosyjskie sądy nad rewolucyonistami polskimi, są również sądami wrogów, a gdyby nawet w części zarzuty sądom finlandzkim robione były słusznemi, to nie mogą się nawet w części zbliżyć do ideału bezprawia i zwierzęcości, który osiągnęły moskiewskie sądy w Królestwie Polskiem.

W artykule tym Mieńszykow nazywa Austryę „rozkładającem się państwem na równi z Turcyą" — nie dającem gwarancyi sprawiedliwego sądownictwa, wobec waśni narodowościowych; jedynym sprawiedliwym, wyższym nad waśni narodowościowe, jest sąd rosyjski i przed niego musi być Dubrowin stawionym.

Oprócz publicystycznej akcyi wniesiono cały szereg podań w tej sprawie. Dnia 8 września car orzekł, że należy postąpić według prawa.

Komunikat urzędowy wyjaśnił, że według obowiązującego prawa, rosyjscy poddani za przestępstwo spełnione w granicach Wielkiego Księstwa Finlandzkiego podlegają sądom finlandzkim.

„Nowoje Wremia" odpowiedziało na to postanowienie ostrym artykułem, nazywając carski ukaz „wielce dziwnem rozstrzygnięciem sprawy" — uznaje, że co prawda, prawa są po to, aby je obserwować, lecz rząd, mający w ręku władzę prawodawczą, nie powinien się krępować formalnościami, gdy chodzi o dobro państwa. Pomijamy ten czysto rosyjski punkt widzenia, który dostatecznie charakteryzuje „bezstronność i prawność sądów rosyjskich". „Nowoje Wremia" użyło i innego argumentu. Oto wyraża brak zaufania do sądów finlandzkich. Powołuje się na nieufność Europejczyków do sądów Persyi, Chin i innych nawpół cywilizowanych krajów. W imię ochrony przed dzikimi sądami żąda niewydawania Dubrowina Finlandyi.

Cały świat zna wysoką cywilizacyę Finlandyi — zna całe barbarzyństwo Rosyi. I oto dziki moskiewski publicysta żąda w imię sprawiedliwości odrzucenia ekstradycyi. A nasze galicyjskie sądy wydają **polskich** rewolucyonistów, walczących o niepodległość, **rosyjskim siepaczom**.

A w jakie ręce wydają, świadczy o tem tragiczna historya towarzysza Wcisło, bojowca wydanego przez tutejsze władze w ręce „tryumfującej świni", jak nazwał własny rząd rosyjski satyryk Szczedryn.

I pierwszym aktem międzynarodowej sprawiedliwości, uświęceniem zasady, uznającej Rosyę za europejskie państwo, było katowanie tow. Wcisły na granicy przez kozaków.

Niekształtną masę mięsa przewieziono do więzienia, dla dalszej komedyi „wymiaru sprawiedliwości".

Aby jednak uznać Rosyę za barbarzyński kraj i odmawiać ekstradycyj, należy mieć nietylko siłę, należy mieć jeszcze godność narodową.

W sądzie krakowskim cały szereg towarzyszów oczekuje obecnie na decyzyę.

Męki, tortury i śmierć na szubienicy oczekują ich w razie wydania w ręce rosyjskich katów.

Strejk w zagłębiu chrzanowskiem.

Strejk górników w Jaworznie trwa bez przerwy i bez jakiejkolwiek zmiany w nastroju strejkujących. W niedzielę dyrekcya kopalń wywiesiła ogłoszenie, w którem odmawia wszystkim żądaniom robotników. Pomimo to, widząc wielką solidarność strejkujących, godzi się na pertraktacye, które odbędą się pewno w tych dniach.

W niedzielę o godz. 2 po południu odbyło się w Jaworznie na „Robaku", przed gospodą Jamroza, pod gołem niebem zgromadzenie strejkowe, w którem wzięło udział przeszło 500 górników. O sytuacyi strejkowej referował tow. Kowalski, podnosząc znaczenie organizacyi dla skutecznego prowadzenia walki.

Po nim zabrał głos górnik tow. Ritter, wzywając strejkujących, aby nie szli za Stohandlem i wykazując, jak oszukańczą jest demagogia tego rodzaju obłudnych „przyjaciół" proletaryatu. Przestrzegając przed rozbiciem solidarnej akcyi, nawoływał do popierania rezolucyi, opracowanej 8 września i wniesionej przez delegatów do dyrekcyi. Jednomyślnie to uchwalono.

Równocześnie z tem zgromadzeniem publicznem odbyło się poufne zgromadzenie, zwołane przez Stohandla, na którem było około 120 górników. Przemawiano tam przeciwko Unii górniczej, silnie agitowano przeciw socyalistom, ale wniosków żadnych nie powzięto.

Chociaż w Jaworznie wśród górników przeważają istni proletaryusze (90% jest wśród nich bezrolnych), w dodatku w większej części niezorganizowani, to jednak długo jeszcze wytrwać w strejku będą mogli. Dotąd już około 500 strejkujących wyjechało na czasowe zarobki do innych kopalń, nawet do Prus; a wyjazdy te zachęcają i innych do tego sposobu radzenia sobie. Pozostali na miejscu, mając jakie takie gospodarstwa, choćby najdrobniejsze zagony kartofli, postanowili od walki nie odstąpić.

Na dawnym terenie strejkowym, mianowicie w Sierszy, w poniedziałek miały się odbyć pertraktacye z dyrekcyą. Na wtorek, po pertraktacyach, zwołane zostało przez naszą partyę zgromadzenie dla określenia sytuacyi strejkowej.

Rzecz charakterystyczna, że narodowi demokraci ze swoją manią zrobienia politycznego geszeftu na strejku górniczym coraz gruntowniej się w oczach górników dyskredytują. Na niedzielę zgłosili do starostwa publiczne zgromadzenie strejkowe w Wodnej pod Sierszą, ale odbyć chcieli polityczne na temat reformy wyborczej do sejmu. Komisarz na na taką zmianę charakteru zgromadzenia nie zezwolił. Wobec tego czterej przybyli wszechpolacy udali się do Krza, chcąc urządzić poufne zgromadzenie. Nie doszło ono jednak do skutku, bo nikt prócz nich samych się nie stawił. Robotnicy bez nich z własnej inicyatywy urządzili zebranie, na którem przemawiali nasi towarzysze.

Przesilenie węgierskie.

Sobotnia rada ministeryalna w Budapeszcie przerwała ciszę panującą od dwóch miesięcy w polityce wewnętrznej Węgier. Gdy w lipcu misya Lukacsa nie powiodła się, odroczył cesarz załatwienie przesilenia aż do swego powrotu z wakacyj w Ischlu, co właśnie teraz, po zakończeniu manewrów, nastąpiło.

Przesilenie, wywołane rozłamem w koalicyi z powodu sprawy banku wspólnego, nie doznało w międzyczasie zmiany na lepsze. Zarówno w łonie całej koalicyi, jak i w łonie decydującego w niej stronnictwa niezawisłości, panują dalej przeciwne zapatrywania na tę kwestyę: podczas gdy część koalicyi, złożona ze stronnictw konstytucyjnego i katolickiej partyi ludowej z ministrami Wekerlem i hr. Andrassym, obstaje przy utrzymaniu banku wspólnego, to w stronnictwie niezawisłości panuje pod tym względem rozłam. Większość stronnictwa, kierowana przez Justha, Batthyany'ego i Hollo, jest za utworzeniem oddzielnego banku węgierskiego już z początkiem roku 1911, zaś mniejszość z oficyalnymi przywódcami Kossuthem i Apponyim nie oświadczyła się ani za jednem, ani za drugiem zapatrywaniem, nie chcąc wywołać jawnego rozłamu. Podczas gdy Justh korzystał z wakacyj, aby na szeregu zgromadzeń w całym kraju agitować za osobnym bankiem, Kossuth odbywał kuracyę w Karlsbadzie, dając się w ten sposób ubiedz współzawodnikowi.

Obecnie jednak sprawa bankowa zeszła na

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

22) Spolszczył S. Jesień.

Wreszcie zwolniliśmy pędu, sądząc, żeśmy bezpieczni od wszelkiego pościgu, i Ruben począł nas zabawiać opowiadaniem o poruszeniu, jakie uczyniło się w Havant po naszym odjeździe, gdy naraz wśród ciszy nocnej rozległ się wyraźnie daleki, przytłumiony tentent kopyt końskich. Saxon zszedł z konia i począł nasłuchiwać.

— Niech to piorun spali! — zawołał, skacząc jednym susem na siodło. — Jadą za nami tak pewnie, jak Bóg na niebie. Ze dwunastu jeźdźców, jak można sądzić po odgłosie. A teraz w konie!

I pomknęliśmy znów całym pędem. Covenant i Chloe, wypoczęte podczas postoju w oberży, szły dobrze, lecz koń Rubena, który pędził bez wytchnienia cały dzień, począł stękać, dając nam do poznania, że długo nie wytrzyma tej szalonej jazdy. Przez tentent naszych koni przebijał się chwilami dobitnie odległy, przytłumiony tupot pościgu.

— Twój koń nie pociągnie długo, Rubenie — rzekłem, spoglądając na wyczerpane zwierzę, potykające się co chwila i za każdym razem podrzucające niezgrabnego jeźdźca, który pochylał się nad karkiem końskim — cudem prawie unikając upadku.

— Poczciwa szkapa już ledwo zipie — odrzekł ze smutkiem Ruben. — Jesteśmy teraz na bezdrożu, i ten nierówny grunt może jej odebrać resztki sił.

— Jesteśmy na bezdrożu — powtórzył Saxon, odwracając się ku nam, jechał bowiem o kilka kroków naprzód. — Ale i na to uważcie, że dragoni byli cały dzień w drodze, więc i ich konie są zmęczone. Zachodzę tylko w głowę, skąd mogą wiedzieć, że obraliśmy tę drogę?

Jakby w odpowiedzi na to ozwał się w ciszy nocnej za nami wyraźny czysty dźwięk, podobny do dzwonu, wypełniając powietrze melodyjnymi odgłosami.

— Pies gończy! — zawołał Saxon.

W tej chwili dźwięk powtórzył się głośniej i dobitniej, a towarzyszące mu przeciągłe wycie rozproszyło wszelkie wątpliwości.

— To drugi — rzekł rycerz z rzemiosła. — Spuścili na nas owe dzikie bestye, których używają do tropienia zbrodniarzy. Trzymajcie się mocno w siodłach, bo upadek z konia równałby się teraz zgubie.

— Ratujcie mię, święci Pańscy — zawołał Ruben. — Gotowym był polegać w bitwie, ale służyć psom za strawę, to już ostatnia desperacya!

— Trzymają je na smyczy — mruknął Saxon — bo inaczej traciliby je z oczu pociemku. Niechbyśmy tylko natrafili na bieżącą wodę, to moglibyśmy kpić sobie z pościgu.

— Mój koń nie wytrzyma i trzech pacierzy przy takiej jeździe — zawołał Ruben. — Jeśli mi padnie, to nie zważajcie na mnie, tylko ratujcie się sami, bo pościg jest za wami, nie za mną. Kazano tam im gonić dwóch podróżnych z gospody, więc mnie zaniechają.

— Nie, Rubenie, uratujemy się razem, albo i zginiemy razem — odpowiedziałem ze smutkiem, widziałem bowiem, że koń jego z każdym krokiem stawał się słabszy. — W tych ciemnościach trudno się spodziewać, aby odróżniono jednego człowieka od drugiego.

— Nie frasujcie się tam zbytnio — odezwał się stary żołnierz, który wyprzedzał nas teraz o jakieś dwadzieścia kroków. — Słyszymy szczekanie, bo wiatr wieje w tę stronę, ale mogą oni nas nie słyszeć. Nawet, zdaje się, że zwolnili pędu.

— Doprawdy, tentent przycichł — zauważyłem z radością.

— Tak dalece przycichł, że go i zgoła nie słychać — rzekł nasz towarzysz.

Ściągnęliśmy konie, które ciężko robiły bokami i poczęliśmy nasłuchiwać, lecz w uszy wpadał nam tylko cichy szum wiatru w krzakach ciernistego janowca. Za nami leżała cicha, rozległa równina, nawpół rozświetlona blaskiem miesięcznym, próżna ruchu i życia.

— Albo zostawiliśmy ich bardzo daleko wtyle, albo zupełnie zaniechali pościgu — rzekłem do swych towarzyszów. — Co to się stało koniom, że tak drżą i chrapią?

— Mojemu już się niewiele należy — zauważył Ruben, pochylając się i głaszcząc ręką dymiący kark swego wierzchowca.

— Dla tych wszystkich powodów nie możemy spoczywać — rzekł Saxon. — Nie wiadomo, czy jużeśmy wolni przed pościgiem. Jeszcze ze dwie mile, a bylibyśmy pewniejsi. Ale to mi się nie podoba.

— Co?

— Te wystraszone konie. Bydlęta czasami widzą i słyszą więcej, niż my, jakbym to mógł stwierdzić wieloma przykładami z moich własnych przygód nad Dunajem i w Palatynacie, gdyby czas i miejsce były po temu. Ale teraz ruszajmy, póki znużenie nas nie zmogło.

Zdrożone konie dzielnie odpowiedziały na wezwanie i szły jeszcze długi czas po nierównym gruncie. Wreszcie chcieliśmy już wypocząć i powinszować sobie szczęśliwej ucieczki, gdy naraz szczekanie psów rozległo się znów i to znacznie bliżej, niż poprzednio. Było widocznem, że psy za chwilę nas dopędzą.

— Przeklęte bestye! — wykrzyknął Saxon, wbijając ostrogi w boki końskie i wyprzedzając nas znów. — Lękałem się tego właśnie! Spuszczono je ze smyczy. Teraz nie ujdziemy przed niemi. Jedyny ratunek — stanąć w dogodniejszem miejscu i bronić się.

— Jazda! — zawołałem do Rubena. — Mamy teraz robotę tylko z psami, bo dragoni spuścili je i sami zawrócili do Salisbury.

— O Boże, spraw, aby te bestye wyzdychały, zanim nas dopędzą — odrzekł mój towarzysz. — Bodaj je zaraza wydusiła razem z ich panami! O takie syny! To szczujecie nas psami, jak najpośledniejsze animalia! I to się dzieje w chrześcijańskim kraju! Na nie, Michale. Mój koń nie zrobi ani kroku.

W tej chwili szczekanie psów rozległo się zupełnie blisko, brzmiące złośliwym tryumfem, jak gdyby bestye były pewne, że ofiary już im się nie wymkną. (D. c. n.).

drugi plan, a naczelne miejsce w przesileniu zajęła reforma wyborcza. Pod tym względem panują również silne różnice do tego stopnia, że — jak niektórzy przewidują, a inni tego oczekują — może przyjść do oktrojowania reformy przez koronę.

Wypracowany przez ministra spraw wewnętrznych hr. Andrassy'ego projekt reformy wyborczej jest tak potworny, że nawet mamelucy parlamentarni, którym przedewszystkiem chodzi o asekuracyę swych mandatów, mają skrupuły uchwalić ten projekt. — Wbrew umowie z koroną z kwietnia 1906 roku, na podstawie której koalicya objęła rządy, projekt Andrassy'ego nie daje powszechnego, a tem mniej równego prawa głosowania, wprowadzając wykluczenie analfabetów, trzykrotną pluralność, długoletnią osiadłość i inne kruczki, obliczone na „zabezpieczenie przewagi narodu madziarskiego“, a właściwie na wykluczenie narodowości niewęgierskich (Rumunów, Słowaków i Serbów) tudzież szerokich warstw pracujących od udziału w wyborach. To też nic dziwnego, że grupa Justha, która dla przeprowadzenia swych planów bankowych chwilowo przybrała pozę „demokratyczną“, odrzuca projekt Andrassy'ego, a także korona — jak zapewniają sfery dobrze poinformowane — nie zgadza się na tego rodzaju dotrzymanie paktu.

Wedle krążących wersyi, cesarz nadal utrzymuje Władysława Lukacsa jako swego męża zaufania, którego zadaniem jest albo rządzić dalej prowizorycznie z obecną koalicyą, przeprowadzić z nią reformę wyborczą, a potem rozwiązać sejm i starać się o utworzenie większości skłonnej do dalszego utrzymania wspólności bankowej, albo — jeżeli to się okaże niewykonalnem — narzucić reformę i przeprowadzić na jej podstawie wybory, które dałyby sejm podatny dla celów korony. Tę robotę Lukacsa ma popierać żywo następca tronu, którego mężem zaufania jest Kristoffy, były minister w gabinecie Fejervary'ego, który pierwszy we wrześniu 1905 rzucił na Węgrzech hasło szerokiej reformy wyborczej.

Ile prawdy zawiera się w tych informacyach, trudno dziś ocenić. W każdym razie zawierają one wiele prawdopodobieństwa przez to, że — jak donosi niedzielna „N. Fr. Presse“ — Kossuth miał wobec kilku przyjaciół oświadczyć się za jak najrychlejszem uchwaleniem reformy wyborczej, powołując się na zobowiązania moralne, zaciągnięte wobec kraju przez objęcie rządów na podstawie paktu z koroną.

Ruch zarobkowy górników w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

Morawska Ostrawa, 11 września.

W dniu 15 maja przerwano obrady sądu pojednawczego na mocy następującego oświadczenia przedsiębiorców:

„W myśl danego w dniu 10 b. m. wyjaśnienia oświadczamy, że rokowania celem przedłużenia, ewentualnie sprecyzowania umowy zarobkowej z 1907 r., zostaną odroczone do drugiej połowy sierpnia, a dalsze rokowania tak się ułoży, aby najpóźniej do 12 września b. r. ukończone zostały“.

Przedstawiciele robotników zgodzili się na to i rokowania zamknięto.

Przez czas ten wypracowali delegaci górników projekt nowej umowy, który z objaśnieniami i uzasadnieniem pewnych żądań wniesiono do rąk prezesa korporacyi górniczej z żądaniem doręczenia odpisu właścicielom kopalń węgla. Projekt ten miał zostać przedyskutowany na konferencyi przedsiębiorców, a następnie miał zostać przedłożony sądowi pojednawczemu jako podkład do nowej umowy.

Obecnie miesiąc sierpień i dzień 12 września upłynął, a rokowań sądu pojednawczego jeszcze nie podjęto. Trudno osądzić, do czego przedsiębiorcy takiem postępowaniem zmierzają.

W projekcie podanym do rąk przedsiębiorców i sądu są zamieszczone przeważnie istniejące już i zagwarantowane dotychczasową umową warunki, żąda się w nim tylko jaśniejszego i zrozumialszego ich sprecyzowania.

Oprócz tego żąda się także częściowych i bardzo drobnych reform wynikłych z dotychczasowych stosunków, które przedsiębiorcy, jeśli choć trochę ludzkiej godności posiadają, powinni robotnikom bez wahania się przyznać. Wszystkie zaś ustępy, zawarte w zaprojektowanej umowie, są dla robotników tak bardzo konieczne, że o ustąpieniu od tego lub owego ustępu mowy być nie może.

Od samych przedsiębiorców zatem zależy, aby stosunki zarobkowe górników w zagłębiu ostrawskiem stały się znośnemi, bo tylko przez to można utrzymać spokój w tutejszem zagłębiu tak bardzo pożyteczny dla nich samych. Niezadowolenie i niepokój między górnikami wzmaga się z dnia na dzień, a do tego w niemałej mierze przyczynia się stale rosnąca drożyzna żywności, co sami przedsiębiorcy wiedzieć powinni. Błędnem jest mniemanie przedsiębiorców, że niezadowolenie i bunt rozsiewają agitatorzy socyalistyczni, bo w zagłębiu ostrawskiem górnicy nie są już tak ciemni, aby nie zobaczyli, skąd to zło na nich przychodzi. Unia górników właśnie stara się, aby jak najmniej strejków było.

Jeśli jednakowoż tych, tak bardzo skromnych żądań przedsiębiorcy nie uwzględnią, to o spokoju nie można ani myśleć.

Cóż więc stanie się?

Czy robotnicy przystąpią zaraz do strejku, tego stanowczo twierdzić nie można, bo pod tym względem bardzo trudno górników w Ostrawskiem osądzić, ich temperament nie tak łatwo ująć w karby. Odpowiedź na to zależy całkowicie od załatwienia i przyjęcia projektowanej umowy.

Tylko obcy albo ślepiec może przeoczyć to niezadowolenie, które opanowało już prawie wszystkich górników.

Przyczyny zaś tego niezadowolenia należy szukać częściowo w prowokacyach górników, wykonywanych przez kierowników szybów, częściowo w niedotrzymywaniu warunków istniejącej umowy i w zaprowadzeniu nowego porządku służbowego, który co prawda jest trochę lepszy od starego, a jednak potrzebom robotników nie odpowiada. Także i drożyzna w niemałej mierze potęguje między górnikami bunt i niezadowolenie z zarobku.

Jeśli wbrew oczekiwaniu — na wypadek niedojścia do zawarcia nowej ugody — nie przyjdzie zaraz do strejku, to należy się spodziewać częstszych drobnych strejków, które i dłużej potrwać mogą, a ewentualnie rozszerzyć się na cały rewir, co bynajmniej wykluczonem nie jest. Że zorganizowani robotnicy będą się przygotowywali, by w czasie dogodnych warunków módz postawić nowe żądania, jest rzeczą pewną i zrozumiałą. Wtedy też robotnicy podejmą energiczną i upartą walkę w celu wywalczenia lepszych i dogodniejszych warunków bytu. Gdyby przedsiębiorcy mieli rozum, to nie zwlekaliby ze zwołaniem tegoż sądu i liczyliby się z potrzebami, które ów ferment wywołały. Jeśli jednak przedsiębiorcy i nadal zechcą sprawę załatwienia umowy odwlekać, to mogą być pewni, iż z tego żadnej dla siebie korzyści nie wyciągną. Wszelka zaś odpowiedzialność, za różne, z tego powodu powstać mogące zawikłania spadnie wtenczas na nich samych.

Unia górników zrobiła wszystko co było w jej mocy, aby w Zagłębiu ostrawkiem zapewnić spokój, aby piętrzące się trudności załagodzić i usunąć; resztę powinni zrobić przedsiębiorcy.... *J. P.*

Przegląd polityczny.

Rosya w Persyi. O okrucieństwach i samowoli wojsk rosyjskich w Persyi daje świadectwo telegram, wysłany przez Endżumena Elayeti w Tebrysie do „N. Fr. Presse“. Pisze on:

„Mimo zapewnienia danego przez poselstwo rosyjskie rządowi perskiemu i mocarstwom i mimo zaręczenia, danego przez konsulów rosyjskiego i angielskiego endżumenowi Elayeti, rosyjska władza wojskowa powiększyła jeszcze swe nieprawne wmięszanie się, zamiast położyć mu koniec.

Wojska rosyjskie w czasie nieobecności gubernatora nietylko popełniły rozmaite wybryki pod pozorem utrzymania porządku publicznego, ale nawet w jego obecności powiększyły je. Niedawno wysłały bez wiedzy gubernatora oddział kozaków i żołnierzy z 2 armatami do Karadża Dagh celem przeparcia swych żądań wobec Rahim chana. Zabrali znaczną sumę tytułem odszkodowania, napadli na dom Ali chana w Karadży, splądrowali go i zabili jego córkę.

Konsul rosyjski w Kaswonie miesza się w nasze sprawy wewnętrzne. Co uniknęło okrucieństwa eks-szacha, staje się łupem wojsk rosyjskich.

Rozpacz doszła do najwyższych rozmiarów. Wszyscy zostajemy zrujnowani. Obecność wojsk rosyjskich powoduje ciągłą anarchię. W imieniu ludności prosimy o pomoc i uwolnienie“.

Tak wygląda misya „cywilizacyjna“ Rosyi w Persyi, której Europa przypatruje się bez słowa protestu.

Zatarg niemiecko-rosyjski w Mandżuryi. W Charbinie doszło do zatargu pomiędzy Niemcami, a Rosyanami.

Zamieszkali w Charbinie Chińczycy od pewnego czasu odmówili rosyjskiemu zarządowi miasta płacenia podatków na tej podstawie, że temuż nie przysługuje prawo ściągania podatków od ludności nierosyjskiej. To zapatrywanie podzielili i cudzoziemcy, nie uznający, iżby jakaś część Mandżuryi była własnością rosyjską.

Kupcy niemieccy z Charbinu, którzy podobne stanowisko odmowne zajęli, narazili się na areszty, nakładane przez policyę rosyjską na ich towary. Gdy świeżo odmówił płacenia podatków dom handlowy Heitman i Aurnhamer zapieczętowała mu policya rosyjska sklep.

Poszkodowani zwrócili się do konsula niemieckiego dr Baumüllera, który w obecności policyi rosyjskiej własnoręcznie zerwał pieczęci rosyjskie i nakazał sklep otworzyć.

Na protesty urzędników rosyjskich odpowiedział konsul niemiecki, iż w Charbinie nie uznaje on żadnych zarządzeń rosyjskich, zna tylko władze chińskie. Zagroził również, że, gdyby policya rosyjska dopuściła się wobec rzeczonej firmy jakiegoś gwałtu, postawi przed sklepem wartę z żołnierzy niemieckich.

Co się tyczy wyłącznie podatków miejskich, obiecał konsul wejrzeć w tę sprawę. Jeżeli podobne zobowiązanie istotnie zachodzi, to miasto winno o tem formalnie zawiadomić konsula, nie wolno mu jednak bezpośrednio stawiać swych żądań wobec kupiectwa niemieckiego.

Przebieg tego sporu dowodzi aż nadto jasno, jak dalece znaczenie Rosyi upadło. Przed laty, w razie takiego sporu, konsulat niemiecki depeszowałby do ambasady w Petersburgu, aby spowodowała wstrzymanie środków represyjnych, aż do wyjaśnienia spornej kwestyi, ewentualnie — w razie stanowczego bezprawia — żądała odszkodowania dla dotkniętych firm niemieckich — dziś konsul sam zrywa pieczęci rosyjskie, grozi osłoną wojskową i przypisuje sobie wyłącznie prawo rozstrzygania, czy pretensye rosyjskie mają, lub nie mają podstawy.

Słowem, ani śladu względności, kurtuazyi, tylko pewność siebie, jaką silniejszy ujawnia wobec słabszego. Dawniej konsul niemiecki postąpiłby tak, np. wobec jakichś zarządzeń Wenezueli, ale nie wobec pretensyj i pieczęci rosyjskich.

KRONIKA.

Kraków, 13 września.

Nowiny krakowskie.

Śmierć od ukąszenia muchy. Hrabia Starzeński, starosta podgórski, umarł w sobotę. Najstaranniejsza pomoc lekarska nie zdołała go uratować od strasznych skutków ukąszenia przez muchę, które zatruło cały organizm.

Nad świeżą mogiłą nie myślimy się rozprawiać z działalnością urzędniczą podgórskiego starosty, zwłaszcza, że jeszcze za życia poniósł za nią odpowiednie skutki. Ale nie możemy milcząco pominąć chwalby gazet burżuazyjnych, jakoby był „wybitnym urzędnikiem“.

Przeciwnie, zmarły był wrogiem ruchu ludowego i to czyniło go urzędnikiem, niezdolnym do pojmowania rozwoju społecznego.

O działalności jego jako człowieka prywatnego lepiej dziś zamilczeć.

Teatr ludowy wystawił w sobotę melodyjną operetkę Ziehrera „Posłaniec 6666“. Siły teatru ludowego bardzo dobrze wywiązały się z trudnego zadania; szczególnie panie Felice i Zielińska w rolach wielkiej artystki i jej pokojówki grały i śpiewały bez zarzutu. Z sił męskich wyróżnili się w komicznych rolach pp. Poleński i Turski, którzy w tych rolach mogliby śmiało zaprezentować się na największych scenach. Jedyną figurą pod każdym względem niemożliwą był p. Sydor, który ani śpiewać, a tem mniej grać nie umie.

Teatr był wysprzedany do ostatniego miejsca, a na niedzielnem powtórzeniu tej operetki był taki natłok, że 300 osób odeszło od kasy z powodu braku biletów.

Krakowska hygiena. Rozkopano planty koło placu Szczepańskiego. Jakaś robota kanałowa. Rozbito przytem sklepienie w kanale i z ogromnej dziury zionie okropny smród na planty. Trwa to już tydzień, a nikomu na myśl nie przyszło zakryć czemś tę dziurę w kanale. I od tygodnia najruchliwsze miejsce spacerowe plant zatrute jest na znacznej przestrzeni wyziewami kanału. A istnieje w Krakowie podobno komisya sanitarna i komisya brukowo-kanałowa i komisya plantacyjna i jeszcze dużo innych komisyj...

Zapomniany grób. Przed kościołem Kapucynów znajduje się grób poległych konfederatów barskich: skromny krzyż, otoczony żelaznemi sztachetami, znaczy to miejsce, gdzie są pochowani uczestnicy tej pierwszej walki z najazdem. Przed kilku tygodniami zawaliły się na tym grobie z jednej strony sztachety, widocznie przegryzione rdzą, i leżą sobie wyłamane, a nikt zgoła nie troszczy się o naprawę. Niewiadomo, do kogo konserwacya tego grobu konfederatów należy: czy do zakonu Kapucynów, czy do gminy stołeczno-patryotycznego miasta Krakowa, zapewne sprawa wędruje od Anasza do Kajfasza, a może wogóle nikt się nie poczuwa do obowiązku zajęcia się reparacyą i poniesienia jej kosztów... Zapadły się przerdzewiałe sztachety, wkrótce może runie przegniły krzyż, a potem p. Leo każe skanalizować i wyasfaltować ulicę i zniknie w Krakowie widoma pamiątka pierwszej walki o niepodległość narodową...

Dwa nagłe zgony kolejarzy. Dziś o g. 8 zrana zmarł nagle 40 letni portyer na dworcu krakowskim kolei północnej, były konduktor, tow. Jan Żurek. Przyczyną śmierci jest podobno udar sercowy. Zmarły należał przez szereg lat do organizacyi centralnej i cieszył się wśród kolegów-kolejarzy powszechnym szacunkiem. Nagły zgon, zjawisko, niestety, tak częste wśród kolejarzy, pełniących wycieńczającą i denerwującą służbę, wydarł go rodzinie.

Równie nagłą śmiercią, aczkolwiek przygotowaną przez zdradliwą chorobę wewnętrzną, z którą zmarły od dłuższego czasu się nosił, pełniąc przytem służbę i nie pozwalając sobie na wypoczynek, zmarł nocy wczorajszej konduktor tejże kolei Ferdynand Kostrzyca. Liczył lat 50.

Dobra służąca. Pani Franciszka Frimlowa, żona znanego w Krakowie restauratora, wyjechała na letni pobyt do Zakopanego, zabierając ze sobą sługę Stanisławę Karaś. Tam zaczęły pani F. ginąć różne rzeczy z garderoby, a mimo poszukiwań nie zdołano sprawcy odnaleźć, aż Karasiówna sama się zdradziła, ubrawszy się w skradzioną pani suknię.

Zamach samobójczy. Dziś rano w jednym z domów gościnnych na Rynku kleparskim strzelił sobie w lewy bok starszy mężczyzna, który wynajął tam pokój i zameldował się jako Józef Jański, nadstrażnik skarbowy. — Wezwane pogotowie skonstatowało, że rana nie jest groźną i przewiozło rannego do szpitala Łazarza.

Śledztwo policyjne wykazało, że samobójcą jest Feliks M., emerytowany nadporucznik. Powód zamachu jest nieznany; przy M. znaleziono wszystkiego 36 halerzy.

Realność z kradzieży. Przed kilku dniami aresztowano 46-letnią Katarzynę Guzik, właścicielkę ładnej realności w Prokocimiu i jej kochanka Jana Tomalę, którzy popełnili kradzieże w sklepach tapicera Iglickiego i szmuklerza Taschmana. U Guzikowej przeprowadzono rewizyę, przy której wykryto cały magazyn skradzionych rzeczy. Okazało się, że para ta od szeregu lat kradła, co się tylko dało, a za zdobyte w ten sposób pieniądze Guzikowa kupiła sobie realność.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Ostatnia nowość teatru miejskiego, pełna humoru komedya Flers'a i Caillavet'a: „Osiołkowi w żłoby dano“ wypełniła salę teatru na obu przedstawieniach do ostatniego miejsca. Trzecie przedstawienie tej wesołej sztuki odbędzie się we wtorek 14 b. m.

We środę teatr miejski daje wspaniałą tragedyę Słowackiego: „Sen srebrny Salomei“. We czwartek — „Osiołkowi w żłoby dano“.

W dniu dzisiejszym rozdano role z komedyi Blizińskiego: „Pan Damazy“, do którego wznowienia przystępuje reżyserya w najbliższych dniach.

W tygodniu bieżącym odbędzie się próba czytana z dramatu Hebbel'a n. p.: „Judyta“. Próby ze świetnej krotochwili Fredry: „Wielkie bractwo“ — w pełnym toku; pierwsze przedstawienie — w nadchodzącą sobotę.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Poniedziałek: „Warszawianka“ i „Pan Geldhab“.
Wtotek: „Osiołkowi w żłoby dano...“.
Środa: „Sen srebrny Salomei“.
Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano...“.
Piątek: „Lilla Weneda“.
Sobota: „Wielkie bractwo“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (syna).
Niedziela: „Wielkie bractwo“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Poniedziałek: „Posłaniec 6666“.
Wtorek: „Horsztyński“.
Środa: „Lalka“.
Czwartek: „Posłaniec 6666“.
Piątek: „Zazdrosna żona“.
Sobota: „Zazdrosna żona“.

— **Z Uniwersytetu ludowego** komunikują nam, że biblioteka z powodu porządkowania będzie we wtorek i środę zamkniętą; natomiast czytelnia będzie otwartą od jutra codziennie od 11 do 1 i od 4 do 9 wieczór.

— **Szkoła ceramiczna w Podgórzu.** Wpisy na naukę rozpoczynają się z dniem 20 b. m. Zadaniem szkoły jest wykształcenie personalu nadzorczego dla fabryk ceramicznych (cegieł, dachówek i t. p. Czas trwania naukt 18 miesięcy, nauka jest bezpłatną. Bliższych informacyj udziela ustnie lub pisemnie dyrekcya szkoły w Podgórzu (ul. św. Floryana 5).

Nowiny lwowskie.

Brak miejsca w gimnazyach. „Kuryer lwowski“ pisze:

Wskutek przepełnienia ogromnego po gimnazyach lwowskich, zwłaszcza w klasach niższych, dyrekcye szkół średnich nie przyjęły przy tegorocznych wpisach znacznej liczby zgłaszających się, odsyłając publiczność na drogę podań do Rady szkolnej krajowej, która każdemu z petentów wskazać miała, do jakiego gimnazyum we Lwowie ma się zgłosić. Podania te — a była ich liczba pokaźna — załatwiła Rada szkolna tymi dniami w sposób przedziwny: oto szeregu ich nie uwzględniła, czyli, mówiąc wyraźniej, zmusiła uczniów, stale mieszkających we Lwowie i mających kwalifikacye na uczniów publicznych, do drogiej i niepewnej nauki prywatnej. Zaiste, środek na przepełnienie niezawodny, bo bez wątpienia niejeden uczeń na skutek takiej rezolucyi Rady szkolnej krajowej pożegna się z gimnazyum, nie mając środków na tak znacznie podrożoną edukacyę. Zapytać jednak z oburzeniem wypada, czy może nasza najwyższa magistratura szkolna naigrawać się tak odważnie z zasady, że szkoła publiczna dostępna jest dla wszystkich i czy rodzice uczniów, pozbawionych możności kształcenia się, zgodzą się na takie rozcinanie węzła gordyjskiego.

Przytem — jak się skarżą wobec nas strony interesowane — profesor G., do którego zgłasza się publiczność po rezolucye R. S. K., zachowywał się wobec niej w sposób wysoce nietaktowny i niegrzeczny.

Za 2 K trzy lata więzienia. Przed sądem przysięgłych stanął w sobotę Stefan Suchański, oskarżony o „rabunek“ na osobie Krochmalskiego, któremu zabrał 2 K. Za tę „zbrodnię“ skazano Suchańskiego na 3 lata ciężkiego więzienia i to z uwzględnieniem okoliczności „łagodzących“.

Aresztowanie defraudanta. Do policyi tutejszej nadszedł onegdaj telegram z Kairu, że przytrzymano tam Stefana Weignera, który przed około miesiącem zdefraudował we Lwowie na szkodę p. Henryka Machera, nafciarza, kwotę 35.000 K. Z pieniędzy tych znaleziono przy defraudancie jeszcze gotówką 10.000 K. Resztę ulokował prawdopodobnie w domach bankowych.

Z kraju.

Maniery kacyków kolejowych. Z Kłaja donoszą nam: W niedzielę byłem na stacyi Kłaj świadkiem sceny, która oburzyła mnie do głębi. Pociągiem osobowym, Nr. 114, przychodzacym o 12 w południe z Bochni, przyjechało do Kłaja 2 robotników kolejowych, których „freikarta“ nie była w porządku. Konduktor przyprowadził „winowajców“ przed oblicze naczelnika stacyi p. Kopca, który rzucił się na nich ze słowami: „Wy draby, ja was nauczę“ itd., i to wobec kilkunastu ludzi.

P. Kopiec jest wyższym urzędnikiem, paraduje w złotym kołnierzu, a obchodzi się z ludźmi w publicznem miejscu tak ordynarnie, jakby był przynajmniej ekonomem w Bierzanowie. Może Dyrekcya raczy zwrócić temu panu uwagę, żeby nałożył cugle swemu temperamentowi?

O obrabowaniu sklepu jubilerskiego w Przemyślu donoszą następujące szczegóły: Do sklepu, położonego w śródmieściu przy ulicy Mickiewicza, złodzieje dostali się przez piwnicę, znajdującą się pod sklepem. Złodzieje próbowali najpierw wybić otwór w suficie, na co wskazuje niedokończona robota; następnie wybili drugi otwór od frontu, tuż przy okienku piwnicznem, gdzie wchodzą żelazne story. Tym otworem dostali się do środka, mianowicie między story a drzwi właściwe. Otworzywszy witrychem stół podręczny, zabrali gotówką około 200 K, a następnie splądrowali gablotki i kasę wertheimowską, zabierając tylko złote przedmioty i drogie kamienie. Srebre i biżuteryę mniejszej wartości pozostawili nietknięte.

Szkodę oblicza właściciel sklepu Weinstock na 15 do 20 tysięcy koron. Sklep był ubezpieczony przed włamaniem. Jako „corpora delicti“, oprócz narzędzi złodziejskich, pozostawili sprawcy kołdrę hotelową w jednem oknie, a pelerynę w drugiem.

Jak stwierdzono, było trzech złodziejów. Około godziny 11 w nocy przyszli oni do trzeciorzędnego hotelu Szpilmana, gdzie zameldowali się jako rzemieślnicy z Sądowej Wiszni pod nazwiskami: Józef Bikierski, Michał Iwanciuk i Karol Marcinkiewicz. Należytość zapłacili z góry i kazali się zbudzić o godzinie 4 rano. Po obrabowaniu wrócili do swego pokoiku w hotelu i podzielili się łupem, na co wskazują pozostawione etui z zegarka i para kolczyków. Prawdopodobnie nad ranem hotel opuścili niespostrzeżenie. Byli przyzwoicie ubrani. Jeden z nich, wysoki szatyn, miał złoty zegarek. Oprócz kosztowności zabrali „po drodze“ pozostawioną w sklepie marynarkę kupca. Policya przypuszcza, że to są złodzieje lwowscy.

Z zaboru rosyjskiego.

Uniwersytet warszawski. „Słowo“ donosi, że liczba próśb od osób, pragnących wstąpić do uniwersytetu warszawskiego, jest w roku bieżącym bardzo znaczna. Obecnie rektorat zajęty jest rozpatrywaniem próśb i w tych dniach ogłoszona być ma lista osób przyjętych. Dotąd ogłoszono tylko listę przyjętych na wydział farmaceutyczny; przyjęto 28 osób, z których 22 Polaków, reszta zaś żydzi.

Dymisya Jaczewskiego? „Rjecz“ notuje pogłoskę o dymisyi Jaczewskiego, dyrektora kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora.

Wyjazd Kaznakowa z Łodzi. Naczelnik „ochrany“ gubernii piotrkowskiej generał Kaznakow na dłuższy czas opuścił Łódź.

Zamknięcie fabryki w Łodzi. Właściciele fabryki Heldman i Wejde zlikwidowali interesy i zamknęli przedsiębiorstwo, wymówiwszy na dwa tygodnie naprzód miejsca wszystkim robotnikom.

Z zaboru pruskiego.

Matecznik hakatyzmu. „Ostmarkenverein“ wydał świeżo sprawozdanie za rok ubiegły, wykazujące, iż związek ów liczy 48 000 członków. Obok wzrostu członków — towarzystwo to wykazuje i przyrost majątkowy, skutkiem zwłaszcza dużego zapisu w kwocie 300.000 marek, legowanego przez rotmistrza pozasłużbowego Krusego z Drezna.

Hakatystyczny ów związek osiedlił w zaborze pruskim 25 rzemieślników niemieckich, stara się ciągle o osiedlenie niemieckich lekarzy, weterynarzy, aptekarzy i adwokatów. Wsparć udzielono 1615 marek, pożyczek 33.800 m., stypendyów 5.410 m. Bibliotek założono 606 z liczbą tomów — zgórą 200 000.

W sprawozdaniu przechwalają się owi hakatyści, że ich nawoływania spowodowały ustawę o wywłaszczeniu oraz ograniczenia językowe w ustawie o zebraniach i stowarzyszeniach.

Statystyka Śląska pruskiego. O stosunkach narodowościowych i wyznaniowych na Śląsku pruskim „Statistische Korrespondenz“ ogłasza następujące dane:

W roku 1895 w prowincyi śląskiej na 1.000 osób przypadało: 540.11 katolików, 447 22 protestantów, 1.85 innych chrześcian i 10.78 żydów. Natomiast w 1905 roku 559 50 katolików, 429 00 protestantów, 1 90 innych chrześcian, 9 48 żydów. A więc liczba protestantów poważnie zmalała, podczas gdy katolików przybył dość znaczny procent. Liczba żydów również zmniejszyła się. Co do narodowości, okazało się, że w r. 1905 Niemców protestanckich było przeszło 2 miliony, Niemców katolików półtora miliona a Polaków 1,200.000. Dalej następują Polacy protestanccy i niemieccy żydzi, tworzący prawie równą liczbę 45 800.

Ze świata.

Trzechsetna rocznica lunety. W pierwszych dniach sierpnia upłynęło 300 lat od tego czasu, kiedy Gallileusz zastosował po raz pierwszy lunetę. Opis tego nadzwyczajnego zdarzenia zachował się w notatkach prokuratora Gieronimo Prulli, który opowiada o tem, jak on w sierpniu 1609 roku razem z Gallileuszem i innymi ludźmi wszedł na Campanile San Marco, żeby podziwiać cuda i niezwykłe działania rury Gallileusza, jak lunetę wówczas nazywano.

Oto jak brzmi opis z dawnych czasów: W niewielkiej rurze znajdowały się dwa szkła, z których jedno było trochę wygięte. Jak przybliżało się tę rurę do oczu, to wyraźnie widziano wieżę, kopułę i fasadę kościoła Santa quistina w Padwie. Widać nawet ludzi, którzy szli do kościoła San Giacomo w Morana i stamtąd wracali, widać było jak wsiadali do gondoli, widać było wszystkie kościoły. Materyały do wyrobu tej lunety sprowadzone były z Holandyi.

„Triole“
czyli
Sodoma chrześcijańsko-narodowa.

Donieśliśmy już o aresztowaniu w Hamburgu posła do parlamentu niemieckiego Schacka, przewodn. niemiecko-narodowego związku handlowców, założonego celem zwalczania socyalnej demokracyi. Schack ogłosił w dziennikach inserat, że poszukuje dla żony towarzyszki. Zgłosiła się listownie pod wskazanym adresem poste restante pewna panna z Berlina i w odpowiedzi otrzymała list następujący:

„Szanowna Pani! Moja żona ma lat 30, ja 40, jestem wysoki i smukły. Szukamy młodej damy, którąby się zgodziła zbliżyć się do obojga pod każdym względem, z warunkiem, że będzie wzajemna skłonność. Jeżeli Pani należycie zrozumiała i zasadniczo nic nie ma przeciwko temu, upraszam o odpowiedź pod „Triole“ Hamburg, urząd pocztowy 36. Z szacunkiem R. M.“

Owa panna oczywiście nie zrozumiała, o co chodzi, i wyraziła swą zgodę. Państwo Schack, wciąż jeszcze nie wymieniając swego nazwiska, wyznaczyli jej rendez-vous na dworcu kolejowym w Hamburgu, gdzie ich miała poznać wedle umówionego znaku. Dziewczyna przybyła i po dłuższej rozmowie Schackowie oświadczyli jej, że ostateczną odpowiedź dadzą jej listownie. W kilka dni później rzeczywiście otrzymała owa panna list następujący:

„Szanowna Pani! Ze wszystkich młodych pań, które nam się przedstawiły, najchętniej będziemy prowadzili dalsze układy z Panią. Mamy jednakże wątpliwości, czy Pani dokładnie zrozumiała, co pojmujemy przez poufny stosunek, do którego Panią zapraszamy. Chcemy z młodą damą, której szukamy, używać razem życia i rozkoszy miłości, korzystać z jej piękna we wszystkich dziedzinach, we wspólnocie cielesnej i duchowej. Ma ona być równouprawnioną trzecią w naszym związku i musiałaby przy wzajemnej skłonności zarówno jak moja żona, jednoczyć w sobie uczucia dla mężczyzny i kobiety. Jeżeli tedy nas Pani zrozumiała należycie, prosimy o odpowiedź. W każdym razie będzie Pani u nas bardzo szczęśliwa. Zwracając Pani portret, który już nam jest niepotrzebny po osobistem widzeniu Pani — zresztą nie daje on dostatecznego pojęcia o rzeczywistości — pozostaję w oczekiwaniu obiecanej odpowiedzi pod Triole.“

Ten list zrozumiała należycie matka panny i oddała go policyi, która aresztowała w Hamburgu na poczcie człowieka dopytującego się o list poste restante pod adresem „Triole“. Aresztowany okazał się antysemickim posłem Schackiem, prezesem „niemiecko-narodowych handlowców, znanym socyalistożercą.

W Wiedniu jego agentem jest przysłany tam przezeń z Hamburga niejaki Gröndahl, który aranżował w ostatnich czasach hece antyczeskie.

* * *

Aresztowanie Schacka wywołało wielkie przygnębienie wśród podpór „państwa bojaźni bożej i dobrych obyczajów. Wyjście na jaw tego skandalu uważają w niemieckich kołach „chrześcijańsko-narodowych“ za wielką kompromitacyę i za cios dotkliwy.

Po aresztowaniu poseł Schack — pod naciskiem opinii publicznej — złożył swój mandat do parlamentu niemieckiego, zdobyty w r. 1907 przeciw kandydatowi socyalnodemokratycznemu.

TELEGRAMY

z dnia 13 września.

Zwołanie sejmu galicyjskiego.

Lwów. Marszałek krajowy rozesłał w drodze telegraficznej do posłów zawiadomienie, że sejm krajowy, patentem cesarskim z 12 b. m., zwołany został na czwartek **16 b. m.** Pierwsze posiedzenie odbędzie się tego dnia o godzinie 11 przed południem. Porządek dzienny rozesłany będzie oddzielnie.

Przeciw okrucieństwom w Marokku.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Fezu pod datą 8 b. m.: Konsul francuski Gaillard prosił przed 6 dniami sułtana o uroczystą audyencyę dla siebie oraz dla konsulów Anglii, Hiszpanii, Niemiec i Austro-Węgier, aby wręczyć notę mocarstw w sprawie nieludzkiego obchodzenia się z więźniami. Sułtan dotychczas nie dał odpowiedzi na tę prośbę.

Tydzień awiatyczny we Włoszech.

Brestia. Wczoraj odbywały się w dalszym ciągu wzloty konkurencyjne. Pierwszą nagrodę otrzymał Courtis, drugą Rougier. Przelecieli oni w godzinę przeszło 60 klm.

Balonem do bieguna północnego.

Hennenmark. Utworzyło się tutaj Towarzystwo pod protektoratem cesarza dla urządzenia balonem ekspedycyi do bieguna północnego.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie postępowej młodzieży „Spójnia“ w Wiedniu udziela ustnie i piśmiennie wszelkich informacyj, dotyczących warunków pobytu i studyów we wszystkich tutejszych wyższych zakładach naukowych. Adres kom. wakacyjnej. W. Klimaszewska, IX. Nussdorferstr. 4.

* **Bezpłatna nauka nut w Krakowie** udziela się w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, I. p., we wtorki i czwartki o godz. 7½ wieczorem. Tamże przyjmują się zapisy do chóru robotniczego męskiego i mieszanego i do orkiestry amatorskiej.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.